



UWAGA! To jest fragment wywiadu

„To, co nazywamy najczęściej gwarą uczniowską, zapewne jest zjawiskiem tak starym jak szkoła”

O ekonomizacji wypowiedzi, języku szkolnej przerwy oraz poszukiwaniu płaszczyzny do porozumienia z uczniami rozmawiamy z prof. dr hab. Haliną Zgółkową.

Edyta Detz



Edyta Detz: Rozstrzygnięto plebiscyt na młodzieżowe słowo 2017 r. Redakcja serwisu www.sjp.pwn.pl WN PWN, Instytut Języka Polskiego UW oraz słownik miejski.pl wskazały na XD – połączenie dwóch liter symbolizujące uśmiech. Ten skrót obrazuje zacieranie się granicy między językiem mówionym a pisanym. Czy zaskoczył Panią ten wybór?



prof. dr hab. Halina Zgółkowa: Zostałam w pewnym sensie zaskoczona decyzją kapituły ustanawiającej młodzieżowe słowo roku tym, że wybrano dwuliterowy skrót, który – jako żywo – nie jest słowem. Podobnie przecież słowami nie są rysowane ikonki uśmiechu. W przypadku ikonki mamy do czynienia przynajmniej z piktograficznym ich charakterem, czyli z możliwością rozpoznania wartości komunikacyjnej na podstawie rysunku. Natomiast w przypadku dwuliterowej konstrukcji konwencjonalność została doprowadzona do skrajności. Obawiam się tego, że w przyszłości zaczną się upowszechniać inne tego typu konstrukcje proponowane przez dowolną osobę, np. ktoś może zaproponować analogicznie skrót XB jako oznaczenie irytacji. Mam żal do kapituły o to, że doprowadziła do absurdu kategorię słowa, bo zgodziła się na wybór konstrukcji, która nie pasuje do żadnej słownikowej definicji hasła „słowo”, przynajmniej w odniesieniu do użycia tego terminu w językach naturalnych. Opinię tę wy-

głaszam jako członek kapituły wybierającej „dorosłe” słowo roku. Mam nadzieję, że w tym towarzystwie nie dojdzie do uznania za słowo czegoś, co słowem nie jest.

XD to nie jedyny skrót stosowany przez młodych ludzi. ZW oznacza „zaraz wracam”, CB „ciebie”, CR „co robisz?”. Czyba nigdy wcześniej nie stosowano ich na taką skalę?

Oczywiście, że to nie jedyna taka konstrukcja. Na marginesie: nie wiem, czy XD jest w istocie skrótem, a jeśli tak, to od jakich „ludzkich” słów. Do przykładów, które Pani wymieniła, dorzucam jeszcze garść: BTW „by the way”, OMG „Oh my God”, AU „ale urwał”, SB „siebie”, CT „co tam (słyszczyć)?”, OCB „o co biega?”. Obok nich są skróty wyrazowe typu dozoba „do zobaczenia”, nara „na razie”. Być może jest to swoista ekonomizacja języka polegająca na stosowaniu przede wszystkim słów krótkich i – jeśli trzeba – konstrukcji „uciętych”, skrótów literowych itd. W przypadku SMS-ów ta zasada skrótowości jest w młodomowie określana jako „impulsy lecą”. Czy ta tendencja obejmie nas wszystkich i wszystkie języki, na razie (nara!) trudno przewidzieć. Będzie to zależało od rozwoju komunikacji elektronicznej w hybrydowej postaci łączącej odmianę mówioną z pisaną.

Mam wrażenie, że również posługiwanie się przez dzieci wulgaryzmami ostatnimi czasy bardzo przybiera na sile. Jak Pani to ocenia?

Zajmowałam się znajomością wulgaryzmów przez polskie dzieci w wieku przedszkolnym w połowie lat 80. XX w. Pytałam wtedy o to, jakie znają „brzydkie wyrazy”. Oka-